

Ewo, od roku mieszkasz na Zanzibarze, ale to nie pierwsze Twoje bezpośrednie spotkanie z Afryką....

- Z Afryką zetknęłam się po raz pierwszy – poważnie i na dłużej – zbierając materiały do pracy magisterskiej o „Afryce Kapuścińskiego”, z której – później - wydawnictwo Sorus zrobiło książkę. To wtedy, dziesięć lat temu, zaczęłam otwierać oczy na Afrykę. Jednak zanim postawiłam stopę na afrykańskiej ziemi, udałam się w inne – azjatyckie - podróże. Afryki się trochę obawiałam - była trudniejsza dla samotnej podróżniczki oraz o wiele droższa niż Azja. Na szczęście, poznałam wspaniałego człowieka, który Afrykę znał i kochał od lat, zabrał mnie więc w pełną przygód i cudowności wyprawę – najpierw do Egiptu (Kair, Asuan, Synaj), a potem do Kenii, Tanzanii i Ugandy. Teraz z tym samym człowiekiem mieszkam na Zanzibarze i wspólnie wychowujemy naszego sześciolatniego synka. ☺

Jakie były twoje wyobrażenia o Afryce zanim tam pojechałaś?

- Prawdę mówiąc, nie miałam szczególnych wyobrażeń – poza elementarną wiedzą wyczytaną w mądrych książkach (głównie u Kapuścińskiego). Jechałam więc w nieznaną. Oczywiście, wiedziałam, co chcę zobaczyć – ciągnęło mnie do Afryki Wschodniej, do tej kolebki ludzkości, o której tyle czytałam, do Serengeti - rajów zwierząt, do literackich wzgórz Ngong, do sawanny i baobabów... Jak widać, chciałam podążać jak najbardziej stereotypową ścieżką europejskiego turysty. ☺

Co skłoniło cię do wyjazdu na Zanzibar?

- Dobro rodziny. Mąż znalazł sobie „przestrzeń życiową” na wyspie (dodam, że szukał tej „afrykańskiej okazji” przez wiele lat, marząc o domu i pracy w Afryce), więc ja - jako żona i matka – spakowałam plecak (sobie i dziecku) i dołączyłam. Synek chodzi tu do międzynarodowej szkoły, uczy się angielskiego i suahili, pływa w oceanie i zbiera piegi na nosie.

Piszesz różne artykuły do Afryka.org, „Zadry”, magazynu dla nastolatków H2O, prowadzisz też blog – a czy myślisz o następnej książce?

- Myślę o niej codziennie, w różnym natężeniu. Codziennie obserwuję to, co się wokół mnie dzieje, prawie codziennie coś notuję, codziennie przemyśliwuję. Mam wielką nadzieję, że kiedyś uda mi się skonstruować książkę. Ale o tym marzy każda polonistka ☺

Co najbardziej inspiruje cię w Afryce?

- W Afryce czy w Zanzibarze? Bo – jak wiemy – Afryka to gigantyczny i różnorodny kontynent. Na Zanzibarze inspirują mnie ludzie – wierni, gorliwi muzułmanie, których proste życie powinniśmy głosić światu. Poza tym inspiruje mnie WYSPA i jej wspaniała przyroda. Niezwykle inspirująca jest również historia Zanzibaru – ta mała wysepka to kulturowy tygiel, w którym Afrykańczycy, Arabowie, Portugalczycy, Hindusi i

Brytyjczycy mieszałi wielką łychę czasu. Inspiruje mnie ocean, księżyc, ugwieżdżone niebo...Inspirują mnie też historie męża, które przynosi z pracy. Szkoda tylko, że na Zanzibarze nie ma złotej polskiej jesieni, nie ma polskich przyjaciół i gazety wychodzą w suahili i po angielsku...